

Konfederacja stała się punktem referencyjnym prawicowości PiS-u

24.7.2026 - | Konfederacja Wolność i Niepodległość

Emil Krawczyk - działacz Konfederacji.

PiS od wyborów 2007 szybko zajął puste miejsce po wyeliminowanych narodowo-konserwatywnej LRP i populistyczno-ludowej Samoobronie. Ta okoliczność została wykorzystana przez braci Kaczyńskich, aby zdefiniować PiS jako partię prawicową i jedyną o tym charakterze na scenie politycznej. Na tamtym etapie programowo PiS niewiele różniło się od swojej głównej konkurentki, czyli Platformy Obywatelskiej (co oczywiście będzie widoczne w "warsztacie" politycznym tych ugrupowań, przez następne 20 lat). Przejęcie polskiej prawej sceny politycznej wymagało więc czegoś więcej niż wewnętrznej deklaracji Kaczyńskich, że prawica to teraz my. Trzeba im też oddać, że wykazali się polityczną przebiegłością, aby narracyjnie przejąć rolę polskiej prawicy. Oczywiście umożliwił im to alians z o. Rydzykiem i jedynym wówczas medium konserwatywnym, czyli Radiem Maryja i Telewizją Trwam. To właśnie ten deal pozwolił Kaczyńskim zmarginalizować w przekazie LRP, a operacyjnie Samoobronę. Warto przypomnieć, że wtedy Internet jest medium raczkującym, który jeszcze długo nie będzie opiniotwórczy w sposób niezależny od głównych mediów, które swoje radiowo-telewizyjne treści też będą w Internecie skutecznie powielać.

Efektom tego było, że przez 20 lat PiS definiował czym polska prawica jest, co razem z aliansem z toruńską rozgłośnią i "przychylnością" mediów głównego nurtu pozwalało kreować powszechny obraz polskiej prawicy jako opcji obskuranckiej. Wszystko więc co nie było PiS było nieprawicowe, czyli liberalne, lewicowe, centrowe, postępowe, czy co tam chciał sobie ktoś (KO, lewice, PSL, Petru, Kukiz, Hołownia) umowie na scenie politycznej zająć.

Dzięki temu monopolowi, PiS mógł z dnia na dzień przepoczwarzać się w każdą prawicę: umiarkowaną, katolicką, narodową, wolnorynkową, socjalną, populistyczną, itd. Miało to praktyczny skutek. W sytuacji gdy jakieś "marginalne" prawicowe środowiska podłapywały temat budzący zainteresowanie opinii społecznej, to PiS dzięki swojej pozycji mógł bezkarnie "kraść" im tematy gasząc ich inicjatywę. Komentatorzy ładnie nazywają to doktryną prawej ściany - aby na prawo od PiS nie mogła wyrosnąć żadna licząca się siła polityczna.

Oficjalnie, gdy czyniono to PiS jako zarzut odpierali to argumentem, że w ten sposób bronią polskiej polityki przed niebezpiecznymi prawicowymi radykalizmami, co oczywiście nie miało żadnej podstawy rzeczywistej.

Środowiska anarchokapitalistyczne czy libertariańskie (karkołomnie zaliczając je do niebezpiecznych) globalnie stanowią znikomy potencjał polityczny, a w wesołych latach 90 i 00 stanowili pewnie ciekawostkę na studiach politologicznych. Zaś środowiska szowinistyczno-socjalistyczne (karkołomnie zaliczając je do prawicowych) znikły w polityczny niebyt dekadę wcześniej bez zauważalnych sukcesów. Jedyne więc przed czym PiS "bronił" polskiego Sejmu to przed środowiskami wolnorynkowców, skupiających się wokół Janusza Korwin-Mikke oraz narodowców, których politycznie agregował Marsz Niepodległości.

PiS'owska tama jednak pękła i od 2019 roku na polskiej scenie funkcjonuje prawicowa Konfederacja, która organizacyjnie okrzepła i udowodniła, że jest formacją potrafiącą zwiększać bazę wyborczą.

Jednak Konfederacja unaoczniała i złamała jeszcze jeden mit, ale nie o sobie, a o PiS właśnie - że

doktryna prawej ściany w PiS kryła za sobą prawdziwy i ukryty cel – niemożność weryfikacji czy PiS jest w rzeczywistości prawicowy. Konfederacja stała się punktem referencyjnym prawicowości PiS'u, którego polityka z lat 2015-2023 pozostała z tej perspektywy bez szans do obrony. PiS został obnażony ze swojej zwiewnej tożsamości i nie potrafi się zredefiniować jaką partią teraz chce (lub musi) być, a na scenie politycznej wiele jej miejsca nie zostało.

<https://konfederacja.pl/konfederacja-stala-sie-punktem-referencyjnym-prawicowosci-pis-u>